Mógłby przecież nigdy nie zaistnieć. Co jeśli naszego czasu nigdy nie byłoby?

Nie tak lekko było mi przecież wprowadzić go do domu. Czy zrozumie, że na schodach na strych kładzie się różne gwoździe, młotki, śrubki, oringi, silniki, klamki, rękawiczki raz nałożone do wyładunku drewna? Czy zaakceptuje nasz komin, który wiecznie, od zawsze paskudzi ścianę nad kuchnią? Czy on również pokocha żeliwne drzwiczki w kwiaty i liście? I piec, którego nikt nigdy nie miał serca wyrzucić, zlikwidować podczas kolejnych remontów? Podłoga z lat siedemdziesiątych jest naprawdę solidna, tak jak żeliwne kaloryfery. Są naprawdę wytrzymałe i rozsądne było je pozostawić. Czy zdziwi się, że w łazience jest pochłaniacz wilgoci? Łazienka przecież jest w istocie komórką, to najchłodniejsze pomieszczenie w domu. Stare, poniemieckie domy zresztą mają swoje zapachy, czasem pachnie opuszczeniem, czasem przesytem, którego nie sposób wywietrzyć. Tak nielekko było mi pomyśleć o tym świecie prostoty, o świecie w świecie, a tym, że powinnam może skonfrontować dwa światy.

Mogłoby nie być tego miejsca. Mogłam przecież uczyć się znaczenia słów przy ogniu, mogłam być zawracana przed burzą do domu. Ale przecież nigdy nie zapomnę lekcji nieporuszenia. Stałam daleko od domu, w wietrze, który przynosiła burza. Widziałam ją przed sobą, a gdy wiatr zawracał porywiście mnie i sukienkę – za mną była już tęcza. Mogłam krzyczeć jak żurawie, ulecieć jak łabędzie, dramat który rozgrywał się na polach rozwiewał przecież gniazda. W mojej ojczyźnie każdy dzień jest cichą drogą. Idziesz, nie jesteś pewny czy zniesiesz kolejne pożegnanie. Żyjemy uważnie, spokojnie, oczekujemy na deszcze. Pełna jestem lęku o nasze pola.

A to miejsce mogłoby się przyśnić zaledwie. Na początku siadywaliśmy na spróchniałej podłodze. Białe ściany i drewniane tulipany na framugach były jedynym luksusem. A jednak pięknieliśmy tym miejscem i dom nas nosił. Wykołysał nam lęk, wytulił jak spokojny sen. Saneczki malowane na biało niknęły w śniegu, my szeptaliśmy modlitwy. Huśtaliśmy się w ciszy, zasypialiśmy na krótkie momenty. Pastelowe pola zachodziły słońcem, zachodziły furtką, zachodziły jak szczęśliwa dziewczynka z różowymi policzkami i zimnym noskiem po długim wieczorze do domu. A wtedy zaczynały się czasy bez słów. Przychodziłeś do biblioteki jak skarcony uczeń, kawa była tylko pretekstem. Kochałam twoje kawy. Kochałam pewność wieczorów i kroki za moimi plecami. W tym domu nic nie mogło nam się przytrafić. Powtarzalność drewna zimą. Powtarzalność chłodu murów latem. Powtarzalność tęsknoty jesienią. Wiosną powtórzone pierwsze przebiśniegi pod dębami. Odwracałam się posłusznie do fotela. Czułam się jak królowa, zawsze tak samo siadałam głęboko w miękkość i zieleń. Kładłeś jak paź kawę na moje kolana. Czasem po prostu brałam ją w dłonie. Rozglądałeś się wstydliwie, siadałeś na oparciu fotela, bokiem, czekałeś na słowa.

C*hodź proszę do mnie.*

Chcę być pocałowana.

Sprawdź proszę, czy mam gorączkę.

Pocałuj mnie w czoło.

Pocałuj mnie tak lekko, tu, w środek dłoni.

Nie bój się nigdy tego, że mi przeszkadzasz.

Czułość czasu. To drugie imię tego domu. Czas dopełnia tę ojczyznę. Siadywał w bibliotece mój tato, a ja chodziłam na palcach. Spokój pracującego taty pozbawiał mnie świata, wstrzymywałam oddech, bałam się poprawiać włosy. A przecież nie miałam wielkich wykładów ani mniejszych skarceń. Tato nie idealizował codzienności, nigdy tego nie robił. A jednak wszystko w tym domu, w moim świecie było powiedziane ostatecznie. Powagi słów uczyłam się z krótkich poleceń.

Przygotuj temu panu coś do jedzenia.

Jeśli nie dam mu pracy on przyjdzie i ukradnie.

Spokojnie, siedział tylko za podrabianie tablic.

Saniu, nie denerwuj się.

Trzeba odwiedzić ciocię.

Zapakuj trochę tego ciasta dla dzieci pana Cymeryka.

Schowaj te sztućce z powrotem na górę.

Uważaj na ten talerz.

Powiedz mu, żeby więcej nie dzwonił, bo jesteś w domu.

Wydarzyła się tu jakaś burza. Jakiś wiatr porozrzucał doniczki. Dom nosił, i kołysał, i szeptał, szeptał, szeptał: będziesz piękniec, na zawsze pięknieć tym miejscem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Anastazja Sorpiszewska, dodano 21.05.2019 04:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.